

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłowanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIŃ

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednosłownego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki annexu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,  
 Skład papieru i materiałów  
 piśmiennych  
 M. Dobrzańskiego  
 przy Redakcji „Tygodnia”  
 w Piotrkowie, obok Hotelu  
 Wileńskiego. (0—1)

## Dla Dworów!

Dziennik czynności (v. robocizny), Dziennik najmu (dłuższy i krótszy), Księga służbowa ogólna, Książeczki służbowe poszczególne, Kontrola udoju i rozchodu mleka, Kwitariusz leśny, Kwitariusz zapotrzebowań, Księga umów etc. — do nabycia w drukarni „Tygodnia” (obok hotelu Wileńskiego) w Piotrkowie. (0—1)

## Dla Parafij!

świeżo przygotowane przez Drukarnię „Tygodnia”, znajdują się tamże stale na składzie **wszystkie drukarki parafijalne**, jakoto: **Świadectwa** urodzenia, śmierci i ślubu (do ksiąg ludności lub spisów wojskowych); **Druki łacińskie o wysłach zapowiedziach**; **Miesięczne wykazy zmarłych** wskutek chorób epidemicznych; **Wykazy kwartalne** nowonarodzonych, zaślubionych i zmarłych; **Raptularze urodzonych i Raptularze zmarłych**. Te dwie ostatnie księgi, świeżo uzupełnione i ulepszone, w silnej i trwałej oprawie.

Wszystkie inne obstalunki wykonywują się spiesznie i dokładnie. Adres: M. Dobrzański, drukarnia „Tygodnia” w Piotrkowie, dom Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego). (0—1)

## POTRZEBNI CHŁOPCY

### na praktykę do drukarni „Tygodnia”

(dom p. Soczołowskiego, obok Hotelu Wileńskiego, w prawej oficynie, na parterze). (0—1)

## DOBRA DONACYJNE

## Milejów

33 włóki, o 6 wiorst od m. gub. Piotrkowa, oddają się w 12-letnią administrację poręczającą. Wiadomość m. gub. **Piotrków**, wieś **Milejów**, **Aleksy Fiedaj**. (3—3)

## Zakład poprawczy dla dzieci.

Ciekawy opis domu poprawczego dla występnych i zbłąkanych dzieci znajdujemy w jednym z tegorocznych № № «Gazety Sądowej». Zakład ten istnieje w Freevill w południowej Ameryce, a jest pomysłem Wiliama R. George'a, kupca nowojorskiego i istnieje z jego fundacji.

Pomysł rozwijał się stopniowo. Przedewszystkiem wprowadzono prawidło, że na wszystko trzeba własną zarobić pracą. Na pożywienie, mieszkanie, ubranie, wychowanie, który ukończył lat dwanaście, musi zapracować.

W roku 1894, p. George, sposobem próby, zamiast samemu karać dzieci, wybrał z pomiędzy wychowawców «jury», które nie tylko orzekałyby kary, ale i nad ich wykonaniem miałyby dozór. Karą—jest ciężka praca bez wynagrodzenia. Kary cielesnej niema. Próba ta znakomicie się powiodła. Wyrokowi i karze—dzieci poddawały się bez oporu. Inspektorem, pilnującym

porządku, został chłopiec, który był włóczęgą i kieszonkowym złodziejem. Przy sądzeniu winy swego kolegi, chłopcy wykazali zdrowy sąd i zmysł sprawiedliwości. Dalej rozwijając zasadę samorządu, p. George jeszcze śmielszej dokonał próby. Nietylko dozór nad wykonaniem ustaw i przepisów, ale nawet stanowienie ich powierzył dzieciom.

W roku 1895 kolonija w Freeville już była urządzona na wzór Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Atoli w tym jeszcze roku, objawwszy sam prezydenturę «młodej Rzeczypospolitej», p. George mianował na posady inspektora, skarbnika, dyrektora zdrowia, dozorcę szkoły, ludzi starszych. Ale następnego już roku i te posady, z wyjątkiem prezydentury, powierzył w ręce dzieci. Zasada: im wyższa odpowiedzialność, tem większe poszanowanie siebie, im większe poszanowanie siebie, tem lepsze prowadzenie się i poszanowanie innych—odniosła tryumf.

W 1897 roku p. George ustąpił z godności prezydenta. Zgromadzenie złożone z chłopców i kilku dziewcząt wybrało na posadę tę jednego z wychowawców. «Młoda Rzeczypospolita» zyskała z tą chwilą zupełny samorząd. Już nikt z ludzi dorosłych nie miał bezpośredniej władzy nad temi dziećmi, które niedawno jeszcze wałęsały się na ulicach, za kradzieże, włóczęgostwo i żebranie odsiadywały więzienie, lub uciekały z domów poprawczych. Wszystkie posady w koloniji są płatne, każda praca ma ściśle określona płacę, kandydat do posady podlega egzaminowi.

Wielką część potrzeb «respubliki» pokrywa się pracą «obywateli». Przy warsztatach cieślarskich, stolarskich i ślusarskich kształcą się chłopcy od lat 12—21, pod kierunkiem doświadczonych majstrów. Trzy domy mieszkalne, szkołę, więzienie i «parlament» sami sobie postawili. Prócz tego prowadzą krawiectwo, szewstwo, a nawet drukarnię, z której wychodzi wydane i redagowane przez nich samych pismo.

Wypracowania egzaminowe i rozprawki naukowe za należytem honoraryjum tu się drukuje. Wprowadzono też gospodarstwo rolne: jarzyny, kartofle, zboże sieje się i zbiera, a nawet ostatnio wprowadzono hodowlę bydła. Starszym «obywatelom» p. George wydzierżawia części gruntu i na tych niektórzy dorobili się już grosza. Wiele domków stało się własnością zamieszkujących je chłopców, którzy stopniowo spłacali materiał budowlany i grunt i którzy przy opuszczaniu zakładu odprzedają je innym chłopcom. Ci, którzy domów własnych nie mają, placą za noclegi w «hotelu» co wieczór, a w restauracjach obiadują za 20, 15 lub 10 centymów. Nad dziećmi poniżej lat dwunastu, które nie mają praw obywatelskich, rozciągają dozór z macierzyńską pieczołowitością starsze dziewczynki.

Tu po raz pierwszy biedne dzieci, które nigdy nie zaznały słodczych pieszczot, nigdy nie słyszały tkliwego słowa, dowiadują się, ile szczęścia płynie z kochającego serca, a przywiązanie ich do młodocianych opiekunek podnosi zacne serca tych mateczek.

Tutaj—mówi p. George—dzieci nie z książek, lecz z własnego doświadczenia uczą się, że zyskuje poważanie ten, kto sam się szanować potrafi, że zdrowe i moralne życie zapewnia wolność i szczęście.

Dowód zbawienności skutków wychowania w instytucji p. George'a składa 60 «obywateli» którzy wyszedłszy «z młodej republiki», służą sobie i ojczyźnie swej na pożytek i chwałę.

Wielu chłopców wykazuje takie zdolności i chęci do nauki, że wstępują do szkół wyższych; kilku zaś wychowawców uczęszcza obecnie na uniwersytet.

Notatkę niniejszą polecamy tedy uwadze zwierzchności naszej osady Studzienieckiej.

## NAUKA i LOTERYJA.

Pod tym tytułem w ostatnim № 35 «Prawdy» warszawskiej czytamy, co następuje: «Zastępy stroskanych rodziców oblegają teraz kancelaryje gimnazyjalne, z biciem serca nad słuchując, czy na liście przyjętych znajduje się ich dziecko.

«Jakaś matka łzy gorzkie połyka!—Nie rozumiem, co to znaczy—mówi drzącym ze wzruszenia głosem—mój chłopiec był tutaj we wstępnej klasie, miał same czwórki na egzaminie i nie dostał się do klasy pierwszej.

— Jest kandydatem—tłumaczy sekretarz.

— Kandydatem?—powtarza matka.

— Klasa wstępna to właściwie nie żadna klasa—mówi poważnie urzędnik;—dzieci przygotowują się w niej, jak gdyby w szkole prywatnej do gimnazyjum i kurs rozpoczyna się rzeczywiście dopiero w klasie pierwszej; musimy więc dopuszczać do egzaminów zarówno naszych młodzieńskich wychowawców, jak i dzieci przygotowane w domu i, z pomiędzy wszystkich kandydatów do pierwszej klasy, przyjmujemy tych, co zdali najlepiej, gdyż, jak pani wiadomo, liczba miejsc jest ograniczoną.

— Ależ mój Czesio zdał na same czwórki!—woła z dumą matka.

— To nic nie znaczy—odpowiada z zimną krwią sekretarz—takich, co otrzymali same czwórki, mamy czterdziestu; oprócz tego jest ze czterdziestu ze stopniami celującymi i bardzo dobrymi; ci więc mają pierwszeństwo przed synkiem pani.

— Więc Czesio nie dostał promocji?

— Niema dziś promocji do pierwszej klasy; są tylko kandydaci z klasy wstępnej i z nauczania prywatnego.

«W parę dni potem matka przychodzi raz jeszcze do gimnazyjum po ostateczny rezultat i wybucha płaczem. Czesio pozostał i nadal kandydatem, bo miał tylko czwórki; miejsca w klasie pierwszej zajęli szczęśliwcy, którym udało się otrzymać średni stopień wyższy.

«Czyż wobec tego nie byłoby lepiej skasować t. zw. klasy wstępne, których dawniej nie było zwa, a lokale zajęte na nie obrócić na równoległe oddziały klasy pierwszej? Dzieci skorzystałyby na tem niezawodnie, bo spędziłyby mniej o cały rok w ciasnych murach szkolnych, a co ważniejsza, nie dowiedziałyby się zawczasem, że dostanie się do gimnazyjum zależy od pewnego rodzaju loteryi, boć jest nią niezaprzeczenie dla każdego dziecka, nawet dobrze przygotowanego, egzamin wstępny, Rodzicom zaś oszczędzonoby przykrych niespodzianek».

«Taką samą, tylko poważniejszą loteryją, od której zależy zwykle los całego życia ludzkiego, są egzaminy konkurencyjne do politechniki i innych wyższych zakładów naukowych specjalnych. Znamy młodzieńców, którzy od razu



posyłają prośby do dwóch, a nawet trzech zakładów naukowych, licząc na to, że nie wszędzie egzaminy odbywają się równocześnie i, że można je składać w paru miejscowościach. Młodzieńcy mają nadzieję, że jeżeli nie zdadzą do instytutu technologicznego, to powiedzie się im lepiej na egzaminach konkursowych do instytutu inżynierów cywilnych, dróg i komunikacji, elektrotechnicznego lub górniczego. I często nadzieje te ziszczają się. «Ot, los posłużył—powiada taki szczęśliwiec—wyciągnąłem łatwe pytanie, byłem przytem zdrow, a w instytucie X. odpadłem, bo właśnie miałem migrenę z niewyspania się». Takie szukanie szczęścia tłumaczy nam nawał prośb, otrzymywanych przez kancelaryje zakładów naukowych. Jesteśmy przekonani, że gdyby zniesiono egzaminy konkursyjne a wybierano poprostu tych kandydatów, którzy z pewnych przedmiotów mają na patente gimnazyjalnym najlepsze stopnie, to bombardowanie instytutów prośbami zmalałoby, a młodzież nie denerwowałaby się przedwcześnie egzaminami. Jak dalece takie współubieganie się podkopyje zdrowie fizyczne i poniekąd moralne, wiedzą tylko rodzice. Rzucamy te spostrzeżenia, bo wobec wprowadzenia w życie reformy szkolnej, są one na czasie».

## WYBÓR ZAWODU.

Tegoroczny maturzysta gim. Radomskiego, kryjący się pod pseudonimem «Prawdy»,—w swojej odpowiedzi na ankietę «Gaz. Radom.» «Co czynić» zwraca uwagę na brak stanowczości maturzystów w wyborze zawodu i na częste przeczucie się studentów z jednego wydziału na drugi. Przyczynę takiego stanu rzeczy autor słusznie widzi: 1) w wadliwości dotychczasowego programu nauk gimnazyjalnych, programu nie będącego w stanie przygotować należyte wychowawców gimnazjum do wyboru tej lub owej specjalności podczas studiów uniwersyteckich i 2) w karyjerowiczostwie, które rozpanoszyło się w całym niemal społeczeństwie naszym.

Dalej autor dowodzi, że to zwracanie uwagi przy obieraniu sobie zawodu przedewszystkiem na środki materyjalne, jakie dana praca może zapewnić człowiekowi w przyszłości, a niezwracanie prawie wcale uwagi na własne popędy i zdolności do danego zawodu, prowadzi za sobą takie skutki (zwłaszcza w połączeniu z brakiem w gimnazjum programu ogólnokształcącego), że studenci albo zniechęcają się do uniwersytetu i porzucają go dla jakiejś nędznej posady «na kolei» albo, po przełamaniu lodów i po skończeniu wyższego zakładu naukowego, tworzą mimowoli zastępy zwykłych filistrów i rzemieślników swojego «fachu».

## SLUPY OGŁOSZENIOWE.

W ubiegły poniedziałek odbyła się licytacja na postawienie 12-tu słupów ogłoszeniowych (kiosków) w naszym mieście, na których przedsiębiorca, utrzymujący się przy licytacji, A. Pański, będzie miał wyłączne prawo, za pewną opłatą, rozklejania wszelkich ogłoszeń, reklam i afiszów, które dziś są rozklejane w ilości zwykłej 30-tu egzemplarzy, po rogach ulic bezpłatnie. Słupy te mają być zbudowane w miejscach wskazanych przez magistrat, z cegły, pomalowane olejną farbą, z daszkami krytymi blachą; oczywiście idzie tu o ich odpowiednią grubość, żeby nie były zamałe i o ich wygląd o ile można najestetyczniejszy. Przedsiębiorca zobowiązany został do wystawienia ich własnym kosztem i do corocznego ich własnym kosztem odnawiania, a po upływie lat 12, obowiązany jest oddać je na własność miasta. Za to wszystko zadeklarował się przez cały ciąg lat 12-tu wnosić corocznie do kasy miejskiej po rub. 100 kop. 5 i złożyć kaucyjność do kasy gubernijalnej rb. 240. Dopilnowanie prawidłowości budowy i estetycznego jej wykonania włożone zostało na budowniczego miejskiego, magistrat i wydział budowlany.

A oto jest taksa, jaką ma pobierać przedsiębiorca za rozlepianie wszelkich ogłoszeń z chwilą postawienia owych słupów:

1) Za naklejenie na 12-tu słupach 12-tu egzemplarzy lub jakiegobądź obwieszczenia wielkości 2-arkuszowej: za pierwszy dzień 1 rb. 50 k. za następny 50 kop., za trzeci 25 kop., za tydzień 3 rub., za dwa tygodnie 4 rb. 50 kop.

2) Za naklejenie afisza lub ogłoszenia wielkości jednego arkusza (86 werszków kwadr.), za pierwszy dzień 1 rub., za drugi 50 kop., za trzeci 25 kop., za tydzień 2 rb., za 2 tygodnie 3 rb.

3) Za naklejenie półarkuszowego ogłosz.—za pierwszy dzień 80 kop., za drugi 40 kop., za trzeci 20, za tydzień rb. 1 kop. 50, za dwa tygodnie 2 rb.

4) Za naklejenie ówrtkowego ogłoszenia — za pierwszy dzień 60 kop., za drugi 30 kop., za trzeci 15, za tydzień 1 rb. 20 kop., za dwa tygodnie rb. 1 kop. 50.

Gdzieindziej nikomu nie będzie wolno rozlepiać żadnych ogłoszeń z wyjątkiem na słupach p. Pańskiego, opłacając mu powyższą takse. O «roznoszeniu» natomiast reklam i afiszów—warunki licytacyjne, zatwierdzone już przez wyższą władzę, nie wzmiankują, z czego wnosić należy, że roznoszenie reklam i afiszów, niczem nie będzie krepowane, tak jak to ma miejsce we wszystkich innych miastach (w których egzystują już podobne kioski).

Dla ścisłości informacji dodać musimy, że wszelkie urzędowe ogłoszenia władz i osób urzędowych, obowiązany jest przedsiębiorca rozlepiać na wszystkich słupach bezinteresownie, na każde tychże władz i osób zażądanie.

Gospodarzom domów wolno jest wywieszać na swych domach i w oknach karty o mieszkaniach do wynajęcia; wolno też będzie każdemu rozlepiać klepsydry na tych domach, gdzie leży osoba zmarła i na tych kościołach, z których ma być wyprowadzane ciało na cmentarz.

## Z pod Bełchatowa.

(Kor. «Tygodnia».)

Od dość dawna nie donosiłem nie Szanownej Redakcyi z naszego cichego zakątka, lecz co prawda, to i tematu nie miałem, bo i o czemże tu pisać. Życie nasze biegnie zwykłą koleją, z borykaniem się z nieubłaganym losem, który w ostatnich latach, a w szczególności w tym roku, srodze nas ziemian prześladowuje; każdy więc siedzi cicho, obliczając swoje niedobory, z przestachem patrzy w przyszłość i szuka możliwego ratunku, a przy takich konjunkturach, nic dziwnego, że nawet życie towarzyskie w naszej okolicy prawie zanikło, bo każdy woli biedę swoją przetrwać w samotności i niepokazywać drugim smutnego oblicza. Kiedyś pisałem do «Tygodnia», narzekając na rozwielnioną grę w karty, na jarmarkach w naszej osadzie Bełchatowie, co tydzień się odbywającą; dziś z przyjemnością donoszę, że gra ta już się skończyła, bo jakoś o niej nie słycać. Nie wiem co wpłynęło na to, czy energiczne prześladowanie przez miejscową policję żydków urządzających grę, czy też zabrakło amatorów, którzy z krzywdą kieszeni, nabyli smutnego doświadczenia, że hazardzik ten każdemu stratę przyniósł, a nikomu zysku, bo nie było ani jednego, któryby wygrał, a byli tacy, co zgrawszy się zupełnie, życie sobie odebrali. Chwała Bogu, że złe już się skończyło; oby tylko sprytni spekulanci nie wymyślili nowej jakiej sztuczki, do odbierania biednych, a nieoświeconych kmiotków.

Do dodatkich faktów w naszej okolicy, muszę jeszcze zaliczyć wieść o skasowaniu tygodniowych jarmarków w Bełchatowie, które odąd mają się odbywać raz na miesiąc; co prawda skasowanie to egzystuje dopiero *de jure*, bo *de facto* ludziska zjeżdżają się do osady po dawnemu t. j. co poniedziałek, handlują czem kto ma i niema, spijają monopolkę, a głównie tracą czas, no, ale może i to ustanie.

Niejednokrotnie dają się słyszeć narzekania na niesumienność naszych rzemieślników i nakładanie zbyt wysokich cen za pracę; słuszną więc będzie rzeczą, gdy jeżeli się komu uda wynaleźć sumiennego rzemieślnika, który kon-

tentując się skromnym zarobkiem, pracuje do brze, poprze go i innym poleci.

Takim dobrym pracownikiem jest człowiek, zajmujący skromne stanowisko kowala w dobrach Kamienna u W-go Makólskiego, nazywa się on Żebrowski. Majster ten nietylko znakomicie wykonywa kowalskie roboty, podejmuje się reperacji wszelkich maszyn rolniczych, ale potrafi nawet gruntownie odnowić ekwipaż, a ponieważ ma o tej robocie dobre wyobrażenie, dobiera sobie odpowiednich rzemieślników i pod jego dozorem każda robota wychodzi doskonale, a główna rzecz, niedrogo, co w dzisiejszych czasach ważną jest rzeczą. Miałem do odnowienia bardzo zniszczony ekwipaż, udawałem się z nim do kilku specjalistów w Piotrkowie, lecz każdy żądał odemnie tak poważnej sumy, że nie mogąc trafić z nimi do ładu, zaryzykowałem i udałem się do prostego kowala, skuszony niską ceną; ze zdumieniem jednak odebrałem robotę wykończoną, doskonale odrobioną i za połowę ceny, żądanej przez specjalistów.

K. R.

## Kronika Piotrkowska.

— Ostatnia procesja Jubileuszowa rozpoczęła się dziś w niedzielę o godzinie 3<sup>1/2</sup>.

— Rok szkolny rozpoczęły we wtorek uroczystym nabożeństwem w kościele po-Bernardyńskim szkoły miejskie; we czwartek znów nabożeństwem odprawionem również przez ks. prefekta Szabelskiego zaczęto rok nowej pracy na pensyi p. Domańskiej. W sobotę wreszcie rozpoczął się rok szkolny w gimnazjach miejscowych męzkim i żeńskim.

— Jutro rozpoczyna się jesienny, coroczny jarmark na konie; zainteresowanie jarmarkiem duże, zwiększone jeszcze mającemi się przyjezdzającymi nagrodami za najlepsze okazy koni wierzchowych.

— (Przed Jarmarkiem). Od Szanownego Przewodniczącego w delegacji hodowli koni otrzymujemy następującą informację: Upraszam Szanowną Redakcyję o podanie do ogólnej wiadomości w «Tygodniu», że Cesarskie Tow. Wścigów Konnych w Królestwie Polskiem przeznaczyło rb. 500 na nagrody dla koni typu wierzchowego w wieku od 1 roku do 6 lat. Premija powyższe rozdane będą w czasie jarmarku piotrkowskiego w d. 9 Września b. r. przez komisję wybraną do sądenia koni.

Przewodniczący Delegacji Hodowli Koni przy Sekeyi Rolnej War. Tow. Popierania Przemysłu i Handlu

Adam Michalski.

— Teatr łódzki. Prawdziwi miłośnicy i znawcy sceny—to amatorowie gry dobrej, nie byle jakiej. Dla tych każda wiadomość o przyjeździe do Piotrkowa Teatru Łódzkiego jest wieścią nader miłą i pożądaną, bo jest to jedyny naprawdę teatr po warszawskim, w którym sztuka dramatyczna i polskie słowo, rozlegające się ze sceny, nie są przedmiotem igraszki i nieposzanowania. Wszystkich więc naszych czytelników, którzy z pewnością, tak jak i my, lubią prawdziwy teatr i prawdziwą sztukę—zawiadamy, że zjeżdża do nas na poniedziałek i wtorek teatr z Łodzi p. Grubińskiego i, że sżykuje nam on dwa przedstawienia różnorodne. Na pierwszym z nich ujrzymy «Spirytystów» Mozera. — Nie wątpimy, że wszyscy, złąknieni dobrej gry amatorowie teatru pospieszają chętnie i Piotrków przestanie zniechęcać obecnego dyrektora teatru łódzkiego, tak jak ongi zniechęcił dawnego jego dyrektora, s. p. Wołowskiego, który poprzysiął sobie nigdy do nas nie zaglądać i święcie dotrzymał tego przyrzeczenia!..

— Ks. kanonik Sałaciński niezwłocznie po powrocie z zagranicy wyjechał do Kalisza w towarzystwie ks. Szabelskiego na uroczystość swej instalacji, która odbędzie się w niedzielę w Kolegijacie kaliskiej.

— Nowe oświetlenie. Na stacyi Piotrków od tygodnia odbywają się próby oświetlania peronu i torów stacyjnych za pomocą lamp



naftowych systemu rosyjskiego wynalazcy Gałkina. Próby dokonywane są wskutek polecenia Dyrekcji dr. z. Warszawsko-Wiedeńskiej przez Naczelnika Oddziału.

Pałą się obecnie dwie lampy, każda o sile 700 do 800 świec normalnych. Światło jest 1½ raza silniejsze od światła lamp systemu «Waszyngton», które od roku zeszłego na próbę jest oświetlona stacja osobowa. Próba ta wypadła pomyślnie i od kilku miesięcy cała stacja Częstochowa otrzymała oświetlenie lampami systemu «Waszyngton».

Zasadnicza różnica lamp obydwóch systemów polega na tem, że system «Waszyngton» posiada rezerwuuar wspólny dla kilku lamp, z kąd, pod ciśnieniem 4—5 atmosfer nafta za pomocą rurek rozchodzi się do wszystkich lamp. W systemie zaś Gałkina każda lampa ma oddzielny rezerwuuar, który się napęnia naftą. Rureczki, doprowadzające, również pod ciśnieniem, naftę z rezerwuaru do palnika z koszulką Auer'a, mieszczą się w przestrzeni ogrzewanej i nie są wskutek tego narażone w zimie na mróz, co, niestety, ma miejsce w systemie «Waszyngton» i powoduje przerwę w ciągłości oświetlenia podczas mrozów. Dla uniknięcia tej przerwy wskutek gęstnienia nafty od zimna należy w lampach systemu «Waszyngton» dodawać do nafty ¼ do ⅓ benzyny.

O ile nowy system lamp będzie praktyczny wykaże dopiero doświadczenia.

**Zuchwała kradzież.** Dnia 3 b. m., do mieszkania p. K., kapitana konsystującego w Piotrkowie pułku piechoty, wszedł podczas nieobecności obojga gospodarstwa jakiś jegomość, przez nikogo jakoby niepostrzeżony — jakkolwiek w mieszkaniu obecnym był służący pp. K., dienszczyk Aron Bondar. Dość, że powracająca do domu pani K., spotkała w przedpokoju nieznanego, trzymającego w ręku urzędniczą niby czapkę, który szarmancko się jej skłoniwszy, spytał o gospodarza, czy jest w domu, bo ma do niego pilny interes; sam przedstawił się jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy tutejszej izbie skarbowej, dodając że mieszka w Hotelu Polskim pod № 6 i nazywa się Josip Bielani. Objasniony, że kapitan niema w domu, grzecznie się pożegnał i wyszedł. Zaledwie się jednak oddalił, pani K. spostrzegła, że wszystkie szuflady w biurku są pootwierane, i że powyjmowano z nich wszystko, co tylko miało jakąkolwiek większą wartość — słowem, spełniono kradzież różnych drogocennych przedmiotów na jakie parę tysięcy rubli.

Oczywiście mniemanego urzędnika do szczególnych poruczeń w hotelu nie znaleziono; wkrótce też znikł i dienszczyk Aron Bondar; znaleziono tylko po nim listy jakieś, od niejakiego Zilbermana, b. żołnierza tegoż pułku. Obaj oni, wraz z owym rzekomym urzędnikiem, stanowili widocznie hultajską trójkę złodziejską.

Sledztwo w toku.

**Omali nie pożar.** W ubiegły wtorek, około godziny 1-ej z południa, w jatkach K. Bartenbacha, w części domu mieszczącej łańcuchownicę, zatlił się z niewiadomej przyczyny na pierwszym piętrze ogień, który byłby się niewątpliwie zmienił w groźny pożar, gdyby nie szybki ratunek części ochotników naszych ze straży ogniowej, którzy płomień natychmiast ugasił. Spalił się tylko kawałek dachu.

**U nas niema takich ofiarodawców,** jakich ma Częstochowa. Niedługo był dla niej dobrodziejem ś. p. Julijan Fuchs, prawdziwy ojciec miasta, własnym kosztem porządkujący park pod Jasną Górą i sprowadzający doń różne drzewa; obecnie znalazł się p. Zawada, który darował miastu znaczną przestrzeń ziemi, dla założenia na niej miejskiego ogrodu spacerowego, z jedynym zastrzeżeniem, aby przyszły ogród był zawsze utrzymany we wzorowym porządku i nazywał się «Zawada».

**Sprzedaż na wagę.** Magistrat m. Piotrkowa, na skutek zapytania władz wyższych, postanowił już od dnia 1 stycznia 1903 r. wprowadzić obowiązkową sprzedaż na wagę, zboża, maki, kaszy, otrąb, nasion oleistych,

i t. p. produktów rolnych. Sprzedaż obowiązkowa na wagę ma być wprowadzona w obrębie całej Rosji Europejskiej najpóźniej w ciągu lat 5-ciu od Nowego Roku 1903.

**Projekt p. Kotarskiego** zaprowadzenia wodociągów, który nie utrzymał się niegdyś w Piotrkowie, przyjęty został obecnie bez zmiany w Kielcach. P. Kotarski otrzymał pozwolenie eksploatacyi swego przedsiębiorstwa na lat 40; miasto Kielce może wykupić od niego wodociąg, ale nie wcześniej jak po latach 30-tu (w Piotrkowie proponował lat 25).

Opłata za wodę wynosić ma 40 kop. za 100 wiader; jeżeli zapotrzebowanie wody dojdzie do 6,000 wiader na dobę to każdy kielczanin płacić będzie po 30 kop. za 100 wiader, a 20 kop. gdy ogólne zapotrzebowanie dojdzie do 100,000 wiader. — Projekt ten Piotrkowskiemu magistratowi przed 2-a laty wydał się niekorzystnym z powodu zbyt wygórowanych cen. W tym też duchu zabrał wówczas głos i «Tydzień». Artykuł pana C. Z. w «Tygodniu» wywołał odpowiedź p. Kotarskiego. Ciekawych tej polemiki kielczan odsyłamy do № 25 i 28 «Tygodnia» z r. 1899.

**Sąd piotrkowski** rozpatrywał na kadencji w Będzinie sprawę morderstwa dokonanego w marcu r. b. w Zawierciu, na osobie dyrektora Poreby, Roberta Stefaniego. Podsądnych: Andrzeja Wójcika, Józefa Starzaka i Aleksandra Komorowskiego, jako winnych zbrodni skazano: Wójcika i Starzaka na 15 lat, Komorowskiego na lat 6 ciężkich robót.

**Kradzież węgla.** Właściciele kopalni pod Będzinem sprowadzają furmankami węgiel na kolej do Dąbrowy; ciężko ładowane fury toczą się z wolna drogą od Mydlie do kolei, a złodzieje kradną węgiel z fur, ile im tylko potrzeba. Gdy się takiemu złodziejowi powie, że to przecie niewolno przywłaszczać sobie cudzej własności, to się wnet usłyszy ciekawe odpowiedzi w pewnym, aroganckim tonie: «a co panu do tego», albo «a czy to pana węgiel?» i t. p. Zupełnie jak i u nas w Piotrkowie przy kradzieży węgla z wagonów.

**Częstochowa-Herby.** Roboty przy budowie kolei elektrycznej Częstochowa-Herby jak donoszą do gazet postępują szybko. Plan na całej przestrzeni usypany i obecnie przystąpiono do układania szyn. Kolej ta ma długości 16 wiorst i jak wiadomo, łączyć będzie Częstochowę z granicą niemiecką. Tym sposobem droga z Warszawy na Sosnowiec do Wrocławia skróconą zostanie blisko o 100 wiorst. Pracujący przy budowie tej linii robotnicy nie mieccy zostali usunięci, gdyż stosownie do przepisów, przy podobnych robotach nie mogą być zatrudniani poddani zagraniczni. Budowa nowego dworca kolei postępuje rażno i wkrótce mury pokryte będą dachem. Główna linija owej kolei elektrycznej otrzyma kilka odnóg do fabryk położonych pod Częstochową.

**Żydzi w Częstochowie** oprócz licznych «chederów» i «Talmudtory», mają szkołę rzemieślniczą wyłącznie dla żydów przeznaczoną, w której uczą ślusarstwa mechanicznego, stolarstwa, rzeźbiarstwa i rymarstwa. Z pośród 60 uczniów tej szkoły wielu kończy termin w styczniu roku przyszłego, lecz jeszcze przed ukończeniem wystarano się dla nich o praktykę w częstochowskich fabrykach i zakładach przemysłowych, należących do żydów. Dalej istnieją kursy wieczorne dla dorosłych rzemieślników żydowskich, bezpłatna szkoła sobotnia dla żydówek, a przed kilku miesiącami powstała szkołka, w której 10 żydów uczy się ogrodnictwa.

**Niezdrowe ścieki.** Z Zawiercia do «Wielku» piszą: «Osadę naszą przetrzymuje prawie wzdłuż rzeka Warta, której wodę zatrują ścieki z fabryki Towarzystwa akcyjnego «Zawiercie», dawniej braci Ginsberg. Wpływa to bardzo ujemnie na zdrowotność osady i wywołuje choroby, jak: dyfteryt, gorączki tyfusowe, febry, rozstroje kanału pokarmowego itp., które przegradzają się często w epidemiję i trwają nieraz całe miesiące, jak to obecnie mamy ze

szkarlatyną, szerzącą się wśród dzieci. Podobne sprawy w Zyrardowie i w fabryce cukru Hermanów, spowodowały wmięszanie się do tego władzy, która wyznaczyła specjalną komisję. Rezultatem jej oględzin było polecenie niezwłocznego wybudowania basenów filtrujących z przegródkami, wypełnionymi węglem i grafitem».

**Zakaz.** Centralny zarząd fabryki Tow. akc. «Zawiercie», mający swe siedzisko w Warszawie, wydał — jak donosi «Wiek» — rozporządzenie, ażeby wszyscy pracownicy fabryczni, mający obok zajęć obowiązkowych, poboczne swoje własne a niefabryczne zajęcia, porzucili je pod groźbą utraty posad w fabryce. Okólnik ten wywołał ogólny popłoch, zwłaszcza, że i naczelni kierownicy w fabryce, prowadzą na własną rękę rozmaite poboczne procedery.

**Ministryjum** skarbu udzieliło Towarzystwu akcyjnemu fabryk Heintzla i Kunitzera w Widzewie, pozwolenie na zamienienie akcji imiennych na 10 tysięcy rubli, na akcje na okaziciela wartości nominalnej 500 rubli za sztukę.

**Mundur gimnazyjalny,** używany, używał w naszej Redakcyi dla niezamożnego ucznia miejscowego gimnazyjum uczeń tegoż gimnazyjum p. J. Szaniawski. Prosimy prawdziwie potrzebującego o zgłoszenie się do nas po takowy, zaręczając ze swej strony zupełną dyskrecyję.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Uwolnieni zostali od obowiązków: 1) administrator parafii Klomnice, powiatu noworadomskiego, ks. Karol Maks, a na jego miejsce mianowany administrator parafii Zduńska-Wola, ks. Franciszek Kapalczyński; 2) wikaryjusz parafii Rzgów, ks. Jan Nowicki; 3) wikaryjusz parafii Św. Zygmunta w Częstochowie, ks. Edmund Gizowski. Zatwierdzony został w godności nadetatowego wikaryjusza parafii Sosnowiec, ks. Lucyan Maciejki, wychowaniec rzymsko-katolickiej akademii w Petersburgu.

— Najwyższym rozkazem p. o. naczelnika więzienia piotrkowskiego, pułkownik Chyrosz, zatwierdzony został na zajmowanym urzędzie.

## Za „Tydzień”

czas składać prenumeratę na kwartał IV (od 1 Października do końca Grudnia). Należność nadsyłać prosimy pod adresem: Administracji «Tygodnia» w Piotrkowie, w domu K. Soczołowskiego.

Członkowie Spółki Rolniczej guberni piotrkowskiej, za których uiszcza nam prenumeratę Zarząd tejże Spółki — zechcą nadsyłać przedpłatę kwartalną za «Tydzień» pod naszym adresem lub adresem rzeczowego Zarządu.

## Z DAJSZYCH STRON.

**Obrady komitetu T. K. Z.** «Kur. Cod.» pisze: «Toczą się nadzwyczajne obrady radców komitetu T. K. Z. Obradom przewodniczy p. Ludwik Górski. Na naradach tych w zasadzie zgodzono się już na przyjęcie z pomocą stowarzyszonemu, którzy zostali dotknięci kłeską nieurodzaju. W jaki sposób ulgi rzeczono mają być przyznane tej kategorii stowarzyszonych, tego dotychczas jeszcze ostatecznie nie zdecydowano — proponowanem jest wszakże rozłożenie im rat poborowych I i II za rok bieżący, jak również pozostałych zaległości za rok ubiegły. Wydaje się nam to niedostatecznym, gdyż należałoby również rozłożyć albo też ewentualnie sprolongować i opłatę I raty za rok przyszły, bo jeśli teraz po zbiorach stowarzyszeni nie mają czem płacić, jakże będą mogli wnieść raty na przednówku».

**Kasa rolników i ogrodników** przy towarzystwie pszczelniczo-ogrodniczym w Warszawie postanowiła ułatwić swym członkom zaopatrywanie się w kopije świadectw służbowych, w ten sposób, że z oryginalnych świadectw,



przedstawionych przez członka, sporządzi jedną kopię do przechowywania u siebie, drugą zaś na żądanie wyda posiadaczowi świadectw do jego rozporządzenia. Przechowywane w kasie odpisy pozwolą członkom otrzymywać kopie swych świadectw nawet w razie utraty świadectwa oryginalnego, a także będą one źródłem informacji dla istniejącego przy kasie biura pośrednictwa w poszukiwaniu pracy.

Pomoc kasy w sporządzaniu kopii jest niewątpliwie dla jej członków przywilejem, posiadającym istotną wartość praktyczną.

— **Sklep rolniczy.** W Łomży, do prowadzenia sklepu rolniczego właściwym torem, okazuje się brak funduszy i sklep nie prosperuje należycie; w dodatku obywatelstwo niema czem spłacić udzielonych mu pożyczek; upoważniono więc zarząd do zaciągnięcia pożyczki dość znacznej w Tow. ubezpieczeń, oraz postarzał się o pożyczkę nisko-procentową w ministerjum rolnictwa. Rezultatem tego prawdopodobnie będzie, że skład będzie musiał pracować przede wszystkim na opłacenie procentów, pozostawiając interesu stowarzyszonych na drugim planie, ci zaś, zniechęceni wyższymi, aniżeli gdzieindziej cenami, usuną się jako odbiorcy. Wobec tej ewentualności projektowano zmniejszyć minimum udziałów 100 rb. do 10 lub 25 rub., w celu wciągnięcia do wspólki szerszej masy drobnych rolników.

— **Z Warszawy.** Ulegając wielokrotnie wypowiedzianym życzeniom szerokiego kręgu miłośników sztuki, Zarząd Salonu Sztuk Pięknych Aleksandra Krywulca (Nowy-Swiat 63) wprowadził roczne bilety wstępu, dające prawo posiadaczom korzystania w ciągu całego roku także stałej wystawy obrazów i rzeźb, jaki z wszystkich wystaw specjalnych, bez żadnych oddzielnych dopłat. Kancelaryja wystawy rozpoczęła już wydawanie rzeczonych biletów *ważnych od 1 września r. b. do 1 września 1902 roku.* Bilet roczny rub. 1 kop. 50 można otrzymać na żądanie listowne.

Salon prenumeruje dla użytku zwiedzających liczny szereg najwybitniejszych wydawnictw ilustrowanych artystycznych, dających przegląd ruchu europejskiego na polu sztuki i przemysłu artystycznego.

— **Komitet Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej ogrodników i pszczelarzy** zawiadania nas, iż postanowienie tegorocznego ogólnego zebrań, dotyczące zmiany nazwy Kasy, zostało obecnie zatwierdzone przez p. ministra rolnictwa i dóbr państwa. Odtąd Kasa będzie nosiła nazwę: «Warszawska Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa Rolników i Ogrodników.»

— **W Radomiu** powstaje «Towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe». Towarzystwo ma na celu: 1) udzielanie członkom (bez różnicy płci) zatrudnienia, na warunkach przystępnych pożyczek, w celu zaspokojenia potrzeb gospodarzy; 2) lokowanie oszczędności i powiększanie ich narastającym procentem i 3) pośredniczenie i ułatwianie członkom kupna niezbędnych przedmiotów w gospodarstwie lub zajęciu i korzystnej sprzedaży produktów pracy.

— **Kalisz.** Budowa nowego gmachu dla szkoły realnej przy ul. Nowogrodzkiej, jak donosi «Gaz. Kaliska», postępuje szybko. Cały gmach przedstawiać się będzie bardzo okazałe, a zaopatrzone w kaloryfery i najnowsze udogodnienia wewnętrzne, będzie jednym z ładniejszych budynków w mieście.

## Wiadomości ogólne.

— **Rada Tow. higienicznego** wystąpiła do kuratora okręgu naukowego z projektem, aby lekarz był stałym członkiem rady pedagogicznej z prawem głosu narówni z innymi członkami.

— **Ulgi kolejowe dla młodzieży.** Młodzież szkolna korzysta dotąd, jak wiadomo, z ulg kolejowych jedynie podczas przejazdów w celach wychowawczych. Obecnie zarządy kolei rosyjskich zobowiązały się przewozić bezpłatnie chorych

i słabowitych wychowawców zakładów naukowych, oraz dzieci w wieku szkolnym, pozostające pod opieką instytucji dobroczynnych w czasie przejazdu na kolonie letnie, stacje klimatyczne itp. Bezpłatna podróż odbywa się III klasą; gdy jednak stan zdrowia podróżnego wymaga przewiezienia go II-gą klasą, wówczas opłaca tylko różnicę. Ulga ta wchodzi w życie 24-go sierpnia r. b.

— **Sprzedaz tytoniu.** Władze akcyzowe zajęły się przejrzeniem przepisów o sprzedaży tytoniu, cygar i papierosów. W ostatnich czasach nadzorca akcyzy konfiskują bardzo często w dystrybucjach pomniejszych papierosy bez banderoli t. zw. «obstalunkowe», których sprzedaż w sklepach jest wzbroniona. Obecnie jest w toku kilkanaście tysięcy procesów z tego powodu. Podobno podniesiony został projekt aby, na wzór monopolu wódzanego, ograniczyć liczbę żydów, mogących trudnić się wyrobem i sprzedażą cygar, tytoniu i papierosów.

— **Reformy w szkołach handlowych.** «Birż. Wied.» donoszą o zamierzonych, z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym, reformach w szkołach handlowych ministerjum skarbu, co następuje: Na pierwszym miejscu postawiono zupełne skasowanie rozmaitych kar, jako to pozostawianie uczniów bez obiadu, stawianie ich w kacie, areszt i t. p. Zakłady naukowe wpływać mają na uczniów napomnieniem i miłością; unikać o ile możności wydalania uczniów. Zupełnie skasowane będą t. zw. «wilcze bilety», zamykające drogę do innych zakładów naukowych. Zaprowadzony będzie udział lekarzy w radach pedagogicznych; w pewnych wypadkach zapraszani będą rodzice na posiedzenia rad pedagogicznych, nadto, rodzice i osoby prywatne będą mogły otrzymywać pozwolenia od władzy szkolnej znajdowania się w klasie podczas lekcji. Według nowego planu lekcji, nauka języka francuzkiego zaczynać się będzie w drugiej klasie. Zamiast 5 godzin języka niemieckiego tygodniowo, będzie ich 9, a francuzkiego (w drugiej klasie) 8 zamiast dotychczasowych 4. Liczebną normę uczniów ustanowiono na 40 w jednej klasie. Reformy te w porządku prowadzonym wprowadzone będą dopiero w przyszłym roku.

— **Jednym gimnazjum** męzkim klasycznym na Królestwo Polskie ma być, jak donosi «Kur. Warsz.», zwane dotychczas IV-tem gimnazjum klasycznym w Warszawie przy placu Trzech Krzyży.

— **Syndykat Towarzystw asekuracyjnych.** Pożary tegoroczne, które naraziły towarzystwa asekuracyjne na straty, zmusiły je do narad, na których debatowały one nad utworzeniem odpowiedniego syndykatu. Podczas tych narad wykazano, jak donoszą «Pet. Wied.», że agenci i inspektorzy przyjmują ubezpieczenia bardzo nieogłędnie, nie sprawdzając dokładnie wartości budynków, że po pożarach również powierzchni, a czasem tendencyjnie na korzyść poszkodowanych oceniają straty i t. d. Nieprawidłowościom tym ma zapobiedz porozumienie wszystkich 13 towarzystw asekuracyjnych, które ma doprowadzić do szeregu obostrzeń przy przyjmowaniu asekuracji. Zaprojektowano między innymi, utworzenie wspólnych starszych inspektorów za bardzo wysokimi pensjami.

— **Ministerjum oświaty** ogłasza, według «Warsz. Dniwn.», iż nie ma środków na utrzymanie i otwieranie klas równoległych w średnich zakładach naukowych; istnieć więc mogą tylko te oddziały, które utrzymują się z funduszy wpisowych, bez zapomogi rządowej.

— **Sprawy szkolne.** Uczniowie klasy 4-iej gimnazjów i szkół realnych, którzy nie zdali egzaminów do kl. 5-iej, w celu pozyskania prawa wstąpienia do niższych szkół technicznych, powinni poddawać się egzaminowi z pełnego kursu szkoły miejskiej.

— **Wycofanie banknotów.** Z dniem 14 stycznia r. p. wycofane będą zupełnie z obiegu bilety kredytowe na 25, 10 i 5 rubli wzoru 1887 roku

i na 100 rb. (tęczowe) z roku 1866. Bilety powyższe przyjmować będą do wymiany wszystkie kasy rządowe do dnia 13 stycznia r. p. włącznie. Daty wydania banknotów są następujące: 5-rublowych od roku 1887—1894 i znajdując się z lewej strony; 10-rublowych od 1887—1892 i 25-rublowych tylko z roku 1887 w środku banknotu. Odrotna strona banknotów wydrukowana jest kolorem: 5-rublowych—niebieskim, 10-rublowych—czerwonym, 25-rublowych lilijowym. Banknoty sturublowe są tęczowe i mają portret Cesarzowej Katarzyny II.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **REDAKCYJE «ŚWIATA»** obejmuje p. Zygmunt Wasilewski b. redaktor «Głosu». Pismo to z nowym kwartałem ma być przeniesione z Łodzi do Warszawy.

— **«WIECZORY RODZINNE»** w № 35 zamieściły obszerniejszą wzmiankę o Wł. Syrokomli, wraz z jego portretem i ryciną wyobrażającą grób poety w Wilnie.

— **«O CHOROBIĘ PYSKOWO-RACICZNEJ»** (Apthae Epizooticae) u zwierząt domowych i udzialeń się takowych ludziom podał mag. Alfred Krajewski. Pod powyższym tytułem ukazała się niewielka broszurka nakładem «Przeglądu Weterynaryjnego» we Lwowie.

— **«ORGANIZACYJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO w małych miastach»** przez D-ra Józefa Zawadzkiego wysła nakładem «Kroniki Lekarskiej»; jest to odczyt miany na IX zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie.

— **«WĘDROWIEC»** drukuje 5-aktowy dramat Or-Ota p. n. «Patricyjuszka».

— **«PRZEGLĄD TYGODNIOWY»** zamieścił w 2 ostatnich numerach pełną treść i bardzo dokładną i trafną charakterystykę znakomitego pisarza Stefana Żeromskiego, autora «Ludzi bezdomnych».

— **«PRZEGLĄD FILOZOFICZNY»** (rok IV, zeszyt III.) zawiera: Dr. Wł. Heinrich—«O metodologii nauk»; F. Abramowski, «Dusza i ciało»; Bolesław Bigeleizen—«Rozwój pojęcia ruchu w mechanice». Dalej idą działy: «Przegląd krytyczny»; «Przegląd systematów współczesnych»; autoreferaty; sprawozdania; Przegląd czasopism i wiadomości bieżące.

— **W «TYGODNIKU ILUSTROWANYM»** (№ 24) oprócz dalszego ciągu studyjum H. Gallego «Chmielowski-Tarnowski, dwaj ludzie-dwie syntezy» znajdujemy początek powieści znanego powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego p. t. «Jang-Hung-Tsy».

— **«PRAWDA»** w № 33 pomieściła w odcinku ładną «Legendę o różowym kamyku»—St. Krauz.

— **W «TYGODNIKU POLSKIM»** (№ 34) znajdujemy między innymi «Na Zaranu dziejowem» (Legenda o Piaście) L. Krzywickiego.

— **W «KURYERZE ŚWIĄTECZNYM»** czytamy: ZAGADKA. Co to jest na czem się siedzi, co wydaje charakterystyczny dźwięk i cuchnie nieprzyjemnie?

Czytelnicy zapewne powiedzą: *fe!*, ale to nie jest żadne *fe!*, tylko modny dzisiaj: *Samochód!*

— **LITERA DOCET...** Cóż to, panie Dezydery! jak widzę, straciłeś pierwszą literę ze swego tytułu?

— **Jakto, panie hrabio?...**

— **A no, dawniej byłeś prezydentem, teraz jesteś tylko rezydentem.**

— **Cóż robić, panie hrabio! I ja pana hrabiego znam, kiedy pan hrabia był posłem.**

## ROZMAITOŚCI.

— **Jak kret przepowiada pogodę?** Oddawna spostrzeżono, że stan pogody wpływa na zachowanie się kretów, co zresztą nikogo dziwić nie powinno, gdyż i inne zwierzęta, ptaki, a nawet człowiek w pewnych razach może naprzód odczuć zmianę pogody. U kreta jednak ma być ta zdolność w wysokim stopniu rozwinięta i stale się objawia w rozmaitem jego zachowaniu się. Kret przepowiadać może deszcz, burzę, a nawet suszę, podług reguły następującej: 1) Gdy wyrzuca powierzchnie długie korytarze, czyli gdy tuż pod powierzchnią idzie, to oznacza wiatr, 2) gdy przytem wyrzuca małe kupki ziemi, oznacza to wiatr i deszcz; 3) gdy robi wiele dużych kretowisk, to będzie długotrwały deszcz, albo też obfity ulewny deszcz; 4) gdy w starych kretówkach na nowo ziemię wyrzuca, przepowiada burzę; 5) gdy przytem zostawia dziury otwarte, ma być







Podaje się do wiadomości publicznej, że **jeszcze w roku bieżącym 1901 Stowarzyszenie Kupieckie** otworzy w m. Będzinie

## 7-mio klasową SZKOŁĘ HANDLOWĄ,

ustawa której w dniu 15 lipca st. st. 1901 r. przez J. W. Ministra Finansów zatwierdzoną została.

W roku bieżącym otwarte będą klasy wstępna, pierwsza i druga, a w razie zgłoszenia się dostatecznej ilości kandydatów i trzecia.

Szkoła korzysta ze wszystkich praw, przysługujących wychowanciom szkół rządowych realnych, tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

O dniu otwarcia szkoły i rozpoczęcia egzaminów wstępnych nastąpią oddzielne ogłoszenia.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można u starszego Stowarzyszenia Kupieckiego p. Jana Sperlina w Będzinie. (3—2)

## SUPERFOSFATY

z fabryki „STRZEMIESZYCE”

i wszelkie inne nawozy sztuczne

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Apt. d. Zjednocz. Aptek. i

## LUDWIK SPIESS i SYN

w Warszawie: Skład Główny Senatorska 24.

w Łodzi: w Filii ul. Piotrkowska dom K. Scheiblera.  
(W. B. O. № 4863). (5—5)

## Trzyklasowa Szkoła Handlowa

z 2-ma klasami przygotowawczymi (III i IV)

F. F. LASKUSA (Koszykowa 9)

Korzysta ze wszystkich praw, przysługujących wychowanciom szkół handlowych, zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie, oraz wychowanciom szkół rządowych realnych, tak pod względem prerogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczną się 20 sierpnia (2 września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od 10—12 rano oprócz Niedzieli i Świąt. (3—2)

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że na stacji Poraj w dniu 29 listopada (12 Grudnia) 1901 roku o godzinie 3<sup>1/2</sup> po południu odbędzie się sprzedaż, przez licytację publiczną, nie odebranego przez Hutę Hantke transportu zuzli pudlingowych, wagi 750 pudow, z frachtu Niwka-Poraj № 4458 z d. 5 (18) czerwca r. b. z walcowni żelaza Puszkina. (3—3)

## Fabryka Octu Spirytusowego LUDWIKA SPIESSA i SYNA

w Tarchominie, pod Warszawą

Zawiadania pp. kupeców i obywateli, że **powierzyła hurtową sprzedaż OCTU na Piotrków** firmie R. BOROWSKI, skład apteczny w Piotrkowie ul. Petersburska, Hotel Wileński. (6—3)

POSZUKUJE SIĘ

## Energicznych Ajentów

do sprzedaży artykułu do domowego użytku.

Zgłaszać się: Aleja Aleksandryjska № 464, dom W. Górskiego (dawniej Turobojskiego) do mechanika A. Tonn. (2—2)

## DYREKCYJA

## Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do ogólnej wiadomości, iż, stosownie do postanowienia p. Ministra Komunikacji z d. 23/28 Kwietnia 1895 r. za № 7027, ogłoszonego w № 648 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich, **przewóz mleka za biletami** skutecznie się będzie z dniem 2/15 Września 1901 r. pomiędzy niektórymi stacjami kolei żel. Warszawsko-Wiedeńskiej w pociągach pasażerskich, pod poniżej wymienionymi warunkami:

Przewóz mleka za biletami odbywać się będzie tylko za zezwoleniem Dyrekcyi kolei, przeto, do czasu otrzymania odpowiedniego rozporządzenia Naczelnika Służby Ruchu, przewóz mleka za biletami skutecznie być nie może.

Naczynia, służące do przewozu mleka za biletami, winny być zaopatrzone w metalowe, przylutowane tabliczki, z wymienieniem na nich: wagi próżnego naczynia, firmy lub też nazwiska wysyłającego stacyi wysyłającej i przeznaczenia, firmy lub nazwiska odbiorcy i wagi naczynia z mlekiem.

W miejsce powyższych tabliczek można używać ramek blaszanych dla wsuwania w nie drewnianych lub tekturowych tabliczek z tekstem zupełnie takim, jak na tabliczkach metalowych.

Tabliczki mogą być kolorowe, lecz każdego właściciela naczyń w jednym kolorze.

Wielkość tabliczek winna być zastosowana do wielkości naczyń.

Na tabliczkach metalowych, przylutowanych do naczyń, firma lub nazwisko odbiorcy mogą być zastąpione numerem.

Celem ustanowienia wagi próżnych naczyń z mlekiem, jak również sprawdzenia napisów na tabliczkach, wysyłający mleko obowiązani są przedstawiać poprzednio naczynia próżne, a następnie napełnione mlekiem na stacjach wysyłających.

Wysyłający mleko, którzy w miejsce firmy lub nazwiska odbiorcy umieścili na tabliczkach przylutowanych numer, winni podać na piśmie, stacyi wysyłającej, nazwisko odbiorcy naczyń na stacyi przeznaczenia.

Tylko przy zastosowaniu się do powyższych przepisów, naczynia uważane będą za odpowiednie do przewozu mleka za biletami, w przeciwnym zaś razie przewóz takich transportów odbywać się będzie na ogólnych zasadach przewozu towarów w pociągach pasażerskich. (1—1)

KOPIJAŁY 500 i 1000 stronicowe.

SEGREGATORY,

KAŁAMARZE ciężkie, biurowe

LINIEJE ciężkie i lżejsze, z metalowymi rantami,

LINIEJE podwójne, całometalowe nader praktyczne dla biur i kantor, handl.,

OŁÓWKI czarne i różnokolorowe z najlepszych fabryk.

PISMOSUSZKI marmurowe i drewn.,

OBSADKI do piór zwykle lekcie, i cięższe, i luksusowe,

ATRAMENTY biurowe, kopijowe i do ks. han.

etc. etc.

są do nabycia

w Składzie Mat. Piśm.

przy DRUKARNI

M. Dobrzańskiego.

## Dwa stadniki

rasy holenderskiej

dwu i trzyletni do sprzedania w Kamocinku pod Piotrkowem. (3—3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3.

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki. Sprowadza cudzoziemki. (52—37)



(13—9)

Zakład Chirurgiczno Ortopedyczny

Dr. Reichsteina

Warszawa,

LESZNO № 31

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6.

W Pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe, brzuszne i t. d. (W. B. O. № 5188) (12—3)

Fabryka OCTU spirytusowego

J. Goldfreida

w Piotrkowie, dom W-iej Popowskiej

Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—33)

Tajemnicy tej, przy tych danych, jakie posiadałem, nie silłem się nawet rozważywać. Myślałem jednak o niej—tak mi się bowiem niepojęta wydała, że mimowoli do niej wracałem—wpadłem na jedno przypuszczenie, niemniej dziwne, niejasne i niewytłomaczone. Być może, mówię sobie, że ojciec

nie zapisał się mej ciotki! nikogo w Polsce o mnie, a nade wszystko dlatego, dlaczego ojciec mój ani razu nie zapisał się do dziadziństwa sir Johna. Wiedząc atoli, pytam po raz pierwszy o ten różny osobom, które w tym synem jestem ja. Słowa te przystępnie potwierdzają o synu, starszym od Johna, i oczywiście takim star- jest tu mowa o bliższych spadkobiercach, to tylko prawa do spadku po ojcu, jak nie syn? Jeżeli więc A jakże «starsi krewni» mogą mieć bliższe starzych krewnych».

scie zmarły sir Władysław Ollerton, nie zostawił jakichś średnicem ambasady naszej zapisał się, czy w Pol- nach ludzie, którzy utrzymują, że należałoby za po- niegac żadnej wątpliwości, są jednak w naszych stro- „... jakkolwiek prawa sir Johna nie zdają się w stylu nieco zagmatwanym i niejasnym opowiada: twierdzenie w artykule »Daily News«. Artykuł ten atoli wiedział o mojem istnieniu znalazłem znów po- Na pytanie to nie umiałem sobie odpowiedzieć; że dla czegoż więc przez tyle lat nie dał znaku życia? aktu wiedział o śmierci mej matki i o mojem istnieniu;

— 19 —

— 22 —

wań i rozpoczynały się pola orne i łąki mieszczan z Kiele.

W domu tym było dwanaście pokoi, oprócz baszty, w której były dwie staroświeckie, pół ciemne wilgotne trochę, silnie sklepienie komnaty. Oczywiście tyłu pokoi, ani moja nieboszczka ciotka, gdy żyła, ani ja nie zajmowałem. Prócz czterech ładnych, obszernych, wesołych pokoi, z których dwa miały okna na ogród, a dwa na dziedziniec, reszta stała pustką, zapelniona różnymi starymi, stoczonemi przez robactwo i móle meblami po dziadzie, Harrym Ollertonie i po moim ojcu. W komnatach baszty, mieściły się na dole liczne wzory maszyn i rozmaitych sprzętów fabrycznych, sprowadzonych z Anglii przez dziada, dziś już oczywiście na nie niezdatnych; na piętrze zaś w szafach oszklonych, leżały stosy rozmaitych papierów i biblijoteka także po dziadku, bez żadnej dla mnie lekarza, wartości, gdyż wyłącznie prawie składała się z książek angielskich, poświęconych mechanice i górnictwu, oraz fabrykacyi żelaza, specjalności mego dziada.

Za życia ciotki nie miałem nigdy sposobności dokładnego zbadania ani tych papierów, ani tej biblijoteki, ani mnóstwa drobiazgów rozrzuconych po domu, najprzód dlatego, że nie miałem czasu, a potem, że ciotka krzywo na to patrzyła. Później wróciwszy do domu, jako człowiek skończony i dziedzie całej tej smutnej spuścizny, czem innym zajęty, obcy zupełnie wspomnieniom rodzinnym, które zdawały się włożyć po każdym z kątów tego wielkiego

Co do drugiego przypuszczenia, zarzuty przeciw niemu stawiane, nie miały już za sobą tak poważnych podstaw. Jeżeli ojciec mój istnieć tak kochał moją matkę, jak mi o tem napomykała ciotka, to w żaden sposób nie mógł jej pozostawić bez wieści o sobie, w ten lub inny sposób przestanych. Albo więc opowiedział o śmierci swej żony, a mej matki, to najpewniej dowód jest w tem, że się po raz wtóry ożenił, i został syna, zamieszkałego na wyspie Lundy, jak »Daily News« donoszą, a który obecnie jest prezydentem do spadku. Chcąc się zaś zenić, musiał złożyć w Anglii u władz odpowiednie dokumenty, dowodzące, że jest kawalerem lub wdowcem, gdyż przepis pod tym względem w parstwie Wielkiej Brytanii, o ile wiem, są bardzo ścisłe, musiał więc takich dokumentów, a nade wszystko wpisać w Kielech aktu zejścia mej matki, żądając jednak takiego

Co do drugiego przypuszczenia, zarzuty przeciw niemu stawiane, nie miały już za sobą tak poważnych podstaw. Jeżeli ojciec mój istnieć tak kochał moją matkę, jak mi o tem napomykała ciotka, to w żaden sposób nie mógł jej pozostawić bez wieści o sobie, w ten lub inny sposób przestanych. Albo więc opowiedział o śmierci swej żony, a mej matki, to najpewniej dowód jest w tem, że się po raz wtóry ożenił, i został syna, zamieszkałego na wyspie Lundy, jak »Daily News« donoszą, a który obecnie jest prezydentem do spadku. Chcąc się zaś zenić, musiał złożyć w Anglii u władz odpowiednie dokumenty, dowodzące, że jest kawalerem lub wdowcem, gdyż przepis pod tym względem w parstwie Wielkiej Brytanii, o ile wiem, są bardzo ścisłe, musiał więc takich dokumentów, a nade wszystko wpisać w Kielech aktu zejścia mej matki, żądając jednak takiego

twierdzenie można iż niema ani jednego prawdziwego Anglika, któryby je nosił. Jestto imię czysto polskie i w Polsce tylko używane. Następnie artykuł »Daily News«, gazety bezwarunkowo niezłe poinformowanej, wyrażnie mówi, że zmarły Władysław Ollerton, syn Harrygo, przybył w r. 18... na skutek wypadków politycznych z Polski do Anglii. Ten fakt, bo należy to za fakt uważać, był najpoważniejszym, decydującym prawie dowodem co do tożsamości mego ojca ze zmar- tym niedawno bogaczem angielskim.

— 18 —

— 15 —

właśnie wiadomość o śmierci ojca, umarła. Wychowała mnie zaś siostra mej matki, stara panna, istota zresztą bardzo zacna i przywiązana do mnie i od niej to dowiedziałem się o tych szczegółach. Wśród ówczesnych zaburzeń, majątek mego ojca, zupełnie został zrujnowany; jedyną pozostałością jego był duży, stary dom za miastem, w którym obecnie mieszkałem. W pobliżu niego znajdowała się fabryka wyrobów żelaznych, która niegdyś była założona przez mego ojca, a obecnie była w innych rękach. Ciotka moja przed kilkunastu laty, gdy ukończył moje studia lekarskie w Warszawie, przeniosła się także do wieczności, zostawiwszy mi w spuściznie pięć tysięcy złotych polskich. Oto wszystko, co o mej rodzinie wiedziałem. Przypomniałem sobie jeszcze niejasną tradycję, że dziad mój imieniem Harry, którego portret znajdował się nawet u mnie w domu, w Kielech, przybył z Anglii do Polski i tu się osiedlił. Jakie znów powody zmusiły go do opuszczenia ojczyzny, tego nie wiedziałem. Przypomniałem sobie prócz tego, że w starym biurku, zwanem kantorkiem, sprzęcie ciężkim, dębowym z bronzami, odziedziczonym po ojcu, znajdowało się kilka paczek rozmaitych papierów, których nigdy nie przeglądałem, bo mi to wcale nie interesowało.

Obecnie jednak postanowiłem jak najspieszniej powrócić do Kiele, przejrzeć starannie owe papiery, zasięgnąć wiadomości od kilku starszych mieszkańców, którzy mogli znać lub pamiętać mego ojca, i jeżeli przypuszczenie moje co do tożsamości zmarłego obecnie w Anglii Władysława Ollertona z moim ojcem, okaże



zaraż z wiadomościem jej o istoty w stanie rzeczy t. j. o swem ocaleniu, zwłaszcza, że wiedział, w jakim ją położeniu zostawił. Nie znałem mego ojca, ale z opowiadań (przynajmniej dość skąpych) mej ciotki rysował on się w mej wyobraźni w konturach czło-wieka bardzo zacnego, bardzo uczciwego, gorąco przywiązanego do matki mej, z którą ożenił się z miłości, z którą tylko rok żył i owocem tego związku byłam ja, pogrobowiec. Jeżeli nie wiedział o tak nagłej po jego wyjeździe śmierci żony, co jest prawdopodobnem ze względu na wielec w owe burzliwe czasy utrudniającą komunikację z zagranicą, to w każ-dym razie mógł i powinien był pisać, a list ten byłaby odebrała moja ciotka i nabyła tej pewności, że ojciec mój nie utonął, ale żyje. Wprawdzie ten sam względ, który utrudniał w owe czasy komuni-kowanie się z zagranicą, trwał dość długo jeszcze potem; wszelako ostatecznie miał on koniec i ojciec mógł w ten lub inny sposób mógł dać o sobie wie-domość do Kiele i nawzajem odebrać ją o ciocie, jaki go spotkał po jego wyjeździe. Ten brak wie-domości można sobie wytłomaczyć dwójako, że albo mój ojciec istotnie utonął, co jest najprawdopodobniej, szem, a znany święto w Anglii Władysław Ollerton-ów, który tylko jego imieniem, albo też, że istotnie żył on po dziś dzień i dla jakichś, nieznanym mi w tej chwili powodów, nie chciał komunikować się z krajem. Pierwsze przypuszczenie miało przeciw sobie bardzo poważne zarzuty. Najpróż mnie Władysław jest niezmiernie rzadkiem w Anglii, i napewno

— 17 —

się dostatecznie uzasadnionem, postanowiłem... tak, postanowiłem dochodzić mych słusznych praw. Fatalne to było z wielu względów postanowienie, które mi dużo burz sprowadziło na głowę, a serce moje przepełniło cierpieniami.

Tegoż samego dnia wieczorem wyjechałem z Warszawy, pożegnawszy się tylko listownie z X., i tłumacząc mój wyjazd potrzebą pośpiechu w tak ważnej sprawie. Zawiadomiłem go przytem, że praw moich co do spadku po ojcu, jeżeli te okażą się uzasadnionymi, dochodzić będę.

Oczywiście przez długą i nużącą drogę myślałem tylko o nadzwyczajnej wiadomości, jaką otrzymałem w Warszawie i o dziwnym zbiegu okoliczności, którym ją zawdzięczam. Gdybym był bowiem przypadkiem nie spotkał na ulicy X., o którym nie wiedziałem nawet że jest w Warszawie, byłbym o niczem nie wiedział, i przepędziwszy parę tygodni w stolicy, byłbym powrócił do Kiele, do mych pacjentów, do mego cichego i jednostajnego życia. Stara prawda, że nigdy nie można przewidzieć co nam jutro przyniesie, sprawdziła się na mnie w sposób dotykający.

Zastanawiając się jednak bliżej nad szeregiem prawdopodobieństw, które mi kazały tak nagle wrócić do domu, spostrzegłem w nich nie jedną stronę nie-jasną i tajemniczą. Uderzało mnie przedewszystkiem to, dlaczego mój ojciec, jeżeli nie utonął na roz-bitym okręcie, wiedząc zapewne, że dzienniki rozniosły o tem wiadomość po całym świecie i że ta wiadomość może dojść do jego żony a mej matki, nie pospieszył

— 16 —

nie napisał? Dlaczegoż do mnie ani razu nie korespondencyję? Dlaczegoż i przerażał umysł- pisował, wiedział także o jej śmierci i przerażał umysł- Na wszystkie te pytania nie znajdującem odpo-wiedzi. Bądź co bądź, sądziłem, że czyniąc po starym moim domu, w którym żyły pokolenia Ollertonów, starałem poszukiwania, przeglądając różne papiery, swistki i szpargaty, których tam było mnóstwo, na-traga na jakiś ślad. Z niecierpliwością też wielką oczekiwałem przybycia do Kiele.

list z zagranicy, pisany do niej nie doszedł mych umarta przed trzydnastu laty i od tego czasu ani jeden skich strasznej śmierci? Z drugiej strony, ciotka moja w tem przekonaniu, że ojciec znalazł w falach mor-mi o tem nie powiedziała, owszem zostawiła mnie że te listy pochodziły od ojca, to dlaczego ciotka nie przyjechała piętądze z pocztą. Przypuszczając trywać, że po odezyciamu takiego listu zawsze plakata, markami, którym jako dziecko lubiłem się przyja- dość często odbierała listy, opatrzone zagranicznymi usiłowaniem, przypomniałem sobie, że ciotka stosunkowo we wspomnienia mej młodoci, szperając w nich z Zagłębiąjąc się wśród długiej, nużącej podróży nocnej z powodów mi niewiadomych, ukryła tę wiadomość. dowiadywał się o mnie, że pisał do ciotki, ale ta

— 20 —

— 21 —

Stałem w moim rodzinnem gnieździe o świcie trzeciego dnia, z czego bardzo byłem zadowolony, bo przechodząc wzdłuż całe miasto, nie spotkałem nikogo ze znajomych i tym sposobem uniknąłem nudnych i niedyskretnych pytań, dlaczego tak prędko wróciłem z mej wycieczki. Dom mój wznosił się za miastem, od którego oddzielała go mała rzeczka, ztąd powszechnie zwano go «za wodą». Był to duży kwadratowy, przysadzisty budynek murowany, o ścia-nach grubych, półtora łokciowych, o dachu krytym holenderką, wysokim, pękatym, z licznymi dymnikami i z rodzajem okrągłej baszty, sterczącej od tyłu, nizkiej bardzo niewiele nad dach wystającej, która ze swą chorągiewką u wierzchu, dachem śpiczastym i wąż-kiemi, podobnemi do strzelnic okienkami, nadawała całemu budynkowi wygląd zamku. I istotnie był to kiedyś zamek, który dziad mój przybywszy do Polski nabył, przerobił z gruntu i zostawił w całości tylko ową basztę, z której było wejście do ogrodu, a z piętrowych pokoi, ładny bardzo widok na okolicę. Cały dom bielony, stał ukryty w dużym i ładnym ogrodzie założonym na sposób angielski. Ogród, dom i zabu-dowania przy nim gospodarskie, jak stajnie i wozownie otaczał gruby i dość wysoki mur, gęsto u szczytu nabijany kolcami żelaznemi przeciw złodziejom. W murze tym była jedna tylko brama, prowadząca do wnętrza całego obejścia. Fabryka założona przez mego dziada, a dziś już nie należąca do Ollertonów, oddalona była od domu o jakie trzysta do czterystu kroków. Poza moim domem zresztą nie było już żadnych zabudo-